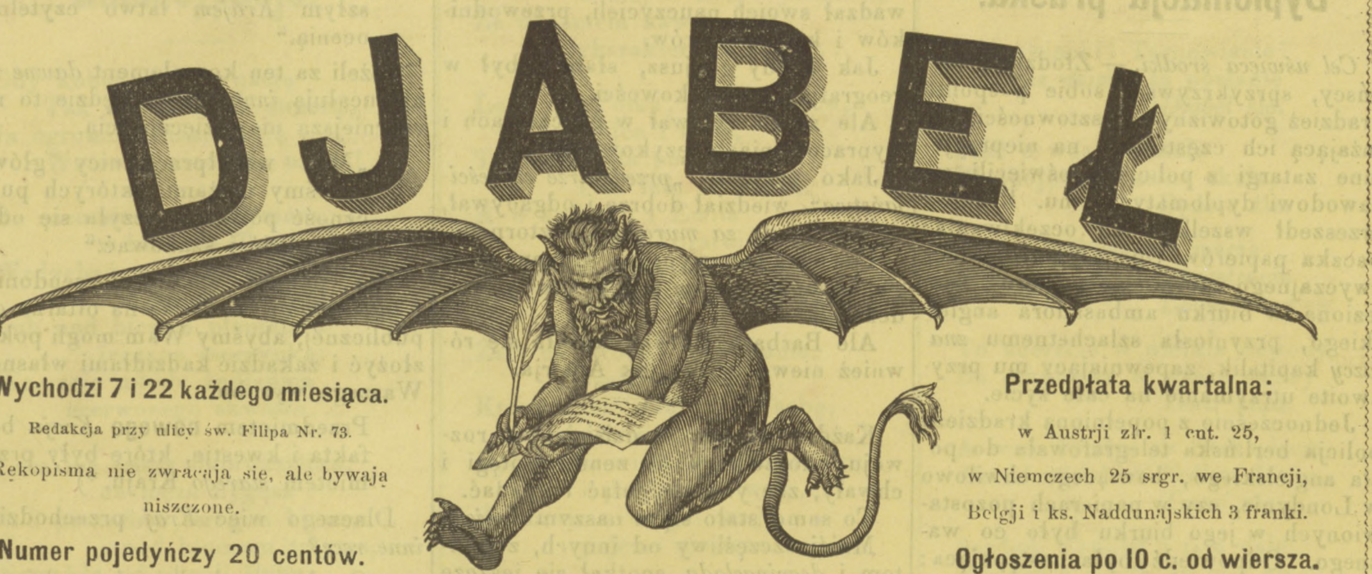
Rok V. Kraków, 22 czerwca 1874. Nr. 119.

# DJABEŁ



**Wychodzi 7 i 22 każdego miesiąca.**

Redakcja przy ulicy św. Filipa Nr. 73.

Rękopisma nie zwracają się, ale bywają niszczone.

**Numer pojedyńczy 20 centów.**

**Przedpłata kwartalna:**

w Austrji złr. 1 cnt. 25,

w Niemczech 25 srgr. we Francji,

Belgji i ks. Naddunajskich 3 franki.

**Ogłoszenia po 10 c. od wiersza.**

## Ostatnie słowo.

W lat siedm gust się zmienia — prawda jak świat stara;
Lepiéj późno jak nigdy — Francuz rezonuje;
Dwakroć dawa, kto dawać wcześnie się postara;
Ten najlepszym burmistrzem, który rezygnuje.

Nowe sitko na kołek, a stare pod ławę;
Najdroższe zdrowie wówczas, kiedy utracone;
Miły spokój domowy, gdy się już ma sławę;
Wdowiec zawsze wspomina pierwszą swoją żonę.

Lepiéj z krzesła ustąpić, niźli być zsadzonym;
Łatwiejszą jest krytyka od sztuki tworzenia;
Naraża się na strzały, kto jest wywyższonym;
Dobrowolne ustępstwo wiele rzeczy zmienia.

---

Z tych powodów i innych — w pożegnania chwili
Przyjmij, eksprezydencie! kondolencji słowa:
Dopóki pozostaną miasta rajcy mili,
Niech się o dobro grodu nie troszczy twa głowa.

Pożyczkę spotrzebują na cel użyteczny:
Każdy z nich wybrukuje dobrze… swą ulicę;
Na cmentarzu zbudują przystanek bezpieczny;
A gdy przyjdzie ochota… wskrzeszą Sukiennice.

Budownictwo przekształcą, będzie całkiem nowe:
Rozwalnictwem je nazwią dla honoru miasta.
Szkoły?... co nam po szkołach, gdy plany gotowe!
Plany muszą wystarczyć… wystarczą i basta!

Wodociągi?... kanały?... ot, zachcianki modne!
Pomnik chciał prezydent wystawić dla siebie;
Lecz gdy Kraków i bez nich wiódł życie wygodne,
Szkoda pieniądz wyrzucać w tak błahéj potrzebie!

Masz więc udowodnione, panie prezydencie,
Że bez twojéj opieki obejdziem się święcie;
A jeśli chcesz mieć w ruchu wszystkie miejskie kółka,
Zostaw nam na pamiątkę.... twoje gorżkie ziółka.

**Djabeł.**

---

Do

## Pana Walerego Rzewuskiego

### Radcy Miasta Krakowa.

Panie Radco! Masz pan zupełną słuszność: mamy malarzy polskich, mamy fotografów polskich, „ale **rzeźbiarzy polskich nie mamy.**“

Z głębokiem uznaniem, z należytą wdzięcznością i odpowiednim szacunkiem

*cudzoziemcy:*

Barącz, Brodzki, Gadomski, Godebski, Gujski, Lenartowicz, Lipiński, Sosnowski, Syrewicz, Trembecki itd.

# Dyplomacja pruska.

*Cel uświęca środki.* — Złodzieje berlińscy, sprzykrzywszy sobie pospolitą kradzież gotowizny i kosztowności, narażającą ich częstokroć na nieprzyjemne zatargi z policją, poświęcili się zawodowi dyplomatycznemu. Rezultat przeszedł wszelkie ich oczekiwania: paczka papierów (nie asygnacji, lecz zwyczajnego zapisanego papieru), znaleziona w biurku ambasadora angielskiego, przyniosła szlachetnemu *znalazcy* kapitalik, zapewniający mu przyzwoite utrzymanie na całe życie.

Jednocześnie z popełnioną kradzieżą policja berlińska telegrafowała do posła angielskiego, bawiącego chwilowo w Londynie, czy w papierach pozostawionych w jego biurku było co ważnego. Odpowiedź była następująca:

„W téj chwili nie przypominam sobie. Proszę zapytać ks. Bismarka, on ma późniejszą i dokładniejszą pod tym względem wiadomość.“

Następnéj nocy zrobiono wyprawę na ambasadę austrjacką.

Nazajutrz reprezentanci wszystkich mocarstw przy dworze berlińskim wystosowali do ks. Bismarka zbiorową notę, w któréj, zapewniając że w biurach swoich nie posiadają żadnych ważnych dokumentów, prosili uprzejmie o udzielenie téj wiadomości wszystkim złodziejom berlińskim.

Z powodu sparaliżowania prawéj ręki książę Bismark noty téj przyjąć nie mógł.

---

# Sprawy krajowe.

Ze wszystkich krajów — krajowych i zagranicznych — żaden kraj nie przechodził tak dziwnych kolei, jak *Kraj*.

Urodzony pod najszczęśliwszą gwiazdą, bo pod gwiazdą książęcą, rozciągnął się szeroką płachtą *„od morza do morza“*, a sława jego brzmiała głośnemi hymny od rogatki do rogatki.

Po ojcu odziedziczył fantazję pańską, butę szlachecką i brawurę pseudodemokratyczną.

Wytłoczynami z tych jagód, zafarbowanemi czerwonością ojcowskiego wynalazku, upajało się pacholę nabierając sił do walki z światem i *Czasem*.

Świat dziwił się i przepowiadał, że dziecię to będzie genjuszem.

A czas, stary i niepoprawny *Czas*, przeszedł nad nowonarodzonym do porządku dziennego.

---

Z pacholęcia tymczasem wyrósł młodzieniec.

Oddany do szkół, w zachwyt wprowadzał swoich nauczycieli, przewodników i korepetytorów.

Jak każdy genjusz, słabym był w geografji i rachunkowości.

Ale za to celował w ćwiczeniach i wypracowaniach językowych.

Jako przyszłe *„przedmurze chrześcijaństwa“*, wiedział dobrze i odgadywał, co się działo *za murami* klasztornemi.

Pierwsza jego wyprawa wojenna stała się niemniéj głośną od wyprawy wiedeńskiéj.

Ale Barbara Ubryk okazała się również niewdzięczną jak Austrja.

---

Każde państwo w dzisiejszym rozwoju, doszedłszy do zenitu potęgi i chwały, zaczyna się cofać i upadać.

To samo stało się z naszym *Krajem*.

Mniéj szczęśliwy od innych, z zenitem i *degringeladą* spotkał się jeszcze w szkołach.

*Rezolutny* książę syn-ojciec, przestraszony niepohamowaną rozrzutnością swego naturalnego potomka, wyrzekł się go i rzucił na pastwę rozhukanych namiętności.

Niedoświadczony student dostał się w ręce fałszywych przyjaciół i opiekunów, którzy dopomogli mu roztrwonić resztę schedy ojcowskiéj.

Zrozpaczony młodzieniec zaczął myśleć o samobójstwie.

---

Brak macierzyńskiego wychowania nie da się niczém wynagrodzić.

Kraj nie umiał pacierza.

Został bezwyznaniowym.

Młodzieńca trzymano ciągle w szkołach, ale jakaż w nim zaszła zmiana!

Zamiast dawnéj rzeźkości, przedwczesna ociężałość; rumieniec ustąpił miejsca żółtawéj bladości; troska o chléb powszedni stłumiła poetyczne wybuchy; od czasu do czasu tylko, jak w lampie dogorywającéj, buchnął tam płomień dawnym ferworem, a młodzian śpiewał głosem łabędzim:

„I ja byłem Farysem!“

---

Życie uciekało widocznie, *Kraj* kurczył się i kurczył, a z owéj płachty *„od morza do morza“*

„Już on wisiał w powietrzu, jako
plamka szara,
Wielkości wróbla — motyla — komara,
*Już się miał* całkiem w błękicie roz-
topić....“

gdy nagle rozchodzi się wieść radośna, wieść brzemienna nie jedną myszą, ale całym ich rojem:

*„Kraj* przechodzi w inne ręce.“

Czy *Kraj* potrafiłby zliczyć z dokładnością, ile już razy był w *innych rękach?*

„Różnicę między obecnym a przyszłym *Krajem* łatwo czytelnicy ocenią.“

Jeżeli za ten komplement *dawne ręce* nie ucałują *innych rąk*, będzie to najczarniejszą niewdzięcznością.

„MY, współpracownicy główni, jesteśmy mężami, których publiczność polska nauczyła się oddawna czcić i szanować.“

WY, panowie anonimy, pseudonimy *è tutti quanti*, siadajcie na ołtarzu czci publicznéj, abyśmy Wam mogli pokłon złożyć i zakadzić kadzidłami własnego Waszego wyrobu.

Przedmiotem **nowego** *Kraju* będą fakta i kwestje, które były przedmiotem *starego* Kraju. *)

Dlaczego więc *Kraj* przechodzi w *inne ręce?*

Co do swych dążności, dziennik ten będzie miał ten sam cel, jaki wszystkie *poprzednie ręce* wygłaszały i zapowiadały.

Po co więc te *inne ręce?*

*Nowy Kraj* rozwijać będzie swój program w *kolejnych* numerach *swojego* organu.

Czy *stary Kraj* wychodził w numerach *niekolejnych* cudzego organu?

---

Z tych zatém i wielu innych powodów cieszmy się i radujmy, Narodzie, że *Kraj* przechodzi w *inne ręce!*

„Pędź, nasz *Kraju nowonogi!*“
Lecz nie potknij się wśród drogi;
Bo kto podróż *tak* zaczyna,
Niech zawraca od komina.

*W imieniu publiczności ceniącéj i szanującéj inne ręce.*

**Djabeł.**

---

*) W tém miejscu artyści teatru krakowskiego proszą nas o zapytanie *innych rąk*, czy recenzje teatralne podawane będą w *nowym Kraju* na *gorąco* czy na chłodno.

---

# TELEGRAM.

## Ze Lwowa do Krakowa.

Pożyczcie nam waszych sędziów przysięgłych, sądu i zast. prokuratorji, bo mamy także jednę „nieszczęśliwą ofiarę“, umyślnie z Wiednia sprowadzoną do oprawienia.

## Z Krakowa do Lwowa (w Galicji).

Do Galicji nic nie wysełamy, bo nam zaledwie na własną domową potrzebę wystarczy.

# Emancypacja.

Gdy kobiet emancypacją
Tak nas naokoło straszą,
Ja ogromną widzę racją
Wotować nieco za naszą!

Bo rozumiem, że trzymana
w haremie Turczynka
Wzdychać może do wolności
i lepszego prawa;
Lub pod biczem plantatora
jęcząca murzynka;
Wreszcie młoda Indjanina
czerwonego skwawa...

Lecz nie nasza dobrodziéjka,
co męża nygusa
Pod pantoflem, srogim biczem
i pod kluczem trzyma,
Nawykła od chwili ślubu
widzieć w nim sługusa,
Który prócz jéj widzimisię
najmniejszych praw nie ma.

Niech praw lepszych się domaga
przypuśćmy Angielka,
Którą mąż na grubym sznurze
na targ wyprowadza;
Lub gorącéj krwi Hiszpanka —
zalotnica wielka —
W klasztorze zamurowana,
jeśli męża zdradza...

Lecz nie nasza jéjmość, ostrych
i spiczastych rysów,
Któréj mąż, zamurowany
w przestrzeni domowéj,
Jest ofiarą nieustanną
małżonki kaprysów,
I sługą najuniżeńszym
woli jéj surowéj...

Niech nawet krzyczy Francuzka —
prawem zniewolona
Żyć i mieszkać często z mężem
bez czci i bez wiary,
Przez komisarza policji
nieraz przymuszona
Do najwyższéj życia, uczuć
i serca ofiary...

Lecz nie nasza lafirynda,
któréj życie w świecie
Tak wolne i tak swobodne
jak ptaszyny w lesie,
I która jest przekonana,
że każdéj kobiecie
Stać otworem wciąż powinno,
wszystko, co jéj chce się.

Niech się uskarża kobieta
pełna ułomności,
Którą Dumas nawet zabić
pod humor pozwala;
Tak śmiało się wyrażając
o niéj w swéj wyższości,
Że uznaniem nawet zalet
charakter jéj kala....

Lecz nie Polka, co Dumasów,
i ojca i syna,
Takby wzięła pod pantofel
i za łeb, aż miło;
A w dodatku i Emila
nawet Girardina
Za nosby poprowadziła,
gdzie mu się nie śniło.

Żart na stronę, moje panie;
ażaliż to pole,
Które macie dziś przed sobą,
zda się wam za ciasne?
Byłoby to wielkiém głupstwem;
i przypuścić wolę,
Że macie o swojéj misji
pojęcie niejasne.

Wszakże macie dom i dzieci,
ogrody, trawniki;
Dość zapewne wszędzie pyłu,
a i śmiecia wszędzie;
W największym zawsze nieładzie
mężowskie guziki.
Tego tylko dopilnujcie,
a dość dla was będzie.

Tak, panowie! czuć się daje
ogromna potrzeba
Polskiéj książki w tym przedmiocie,
coby wyjaśniła
Ową prawdę w zarzuceniu,
że „Wolą jest nieba,
Aby tam była powaga,
gdzie rozum i siła.“

Za najlepsze w téj materji
Dzieło lub rozprawę
Przez gazety ma być wkrótce
konkurs ogłoszony.
Ani wątpiąc, że wygramy
zawiłą tę sprawę,
Ja nagrodę obmyśliłem:
pantofle méj żony!

*B...s.*

---

## W salonie Pana Prezydenta.

*Przyjaciel.* Panie prezydencie! chcesz pan ustąpić w tak ważnéj chwili?... zapominasz pan o przyszłości.... o następnych pokoleniach!

*Prezydent.* Następne pokolenie nic dla mnie nie zrobiło; nie mam dla niego żadnych obowiązków... wdzięczności.

---

# Do Tarnowa.

Tarnowianki! Tarnowianie!
Do was dzisiaj to posłanie
*Djabeł* śle.

Jeśli u was kanikuła
W obojętność serce skuła,
Będzie źle.

Lecz jeżeli jeszcze macie
Niżli w waszym magistracie
Lepszy sąd —

To uderzcie w wielkie dzwony,
Bo przybywa w wasze strony
Teatr ztąd.

A więc Fredro ze Szekspirem,
*Pan Jowialski* z *Królem Lirem*,
*Trzeci maj!*

Sardou, Feuillet i tam daléj,
Wszystko się to na was zwali,
Będzie raj!

*Sfinksa* prędko odgadniecie,
*Margrabinkę* uściśniecie,
Śliczna rzecz.

Offenbacha już nie trzeba,
Już nie robi u nas chleba;
Poszedł precz.

Ale jeszcze, Tarnowianie:
Niech w pamięci wam zostanie
Twardy sęk:

Bo teatru *czuła strona,*
Że złotego lubi runa
Strasznie dźwięk.

---

## Ostatnia odezwa do narodu Burmistrza m. Krakowa.

Narodzie krakowski! Gorące twoje życzenia spełnione zostały..... córki twe kształcić możesz na zacne obywatelki i porządne kobiety!....

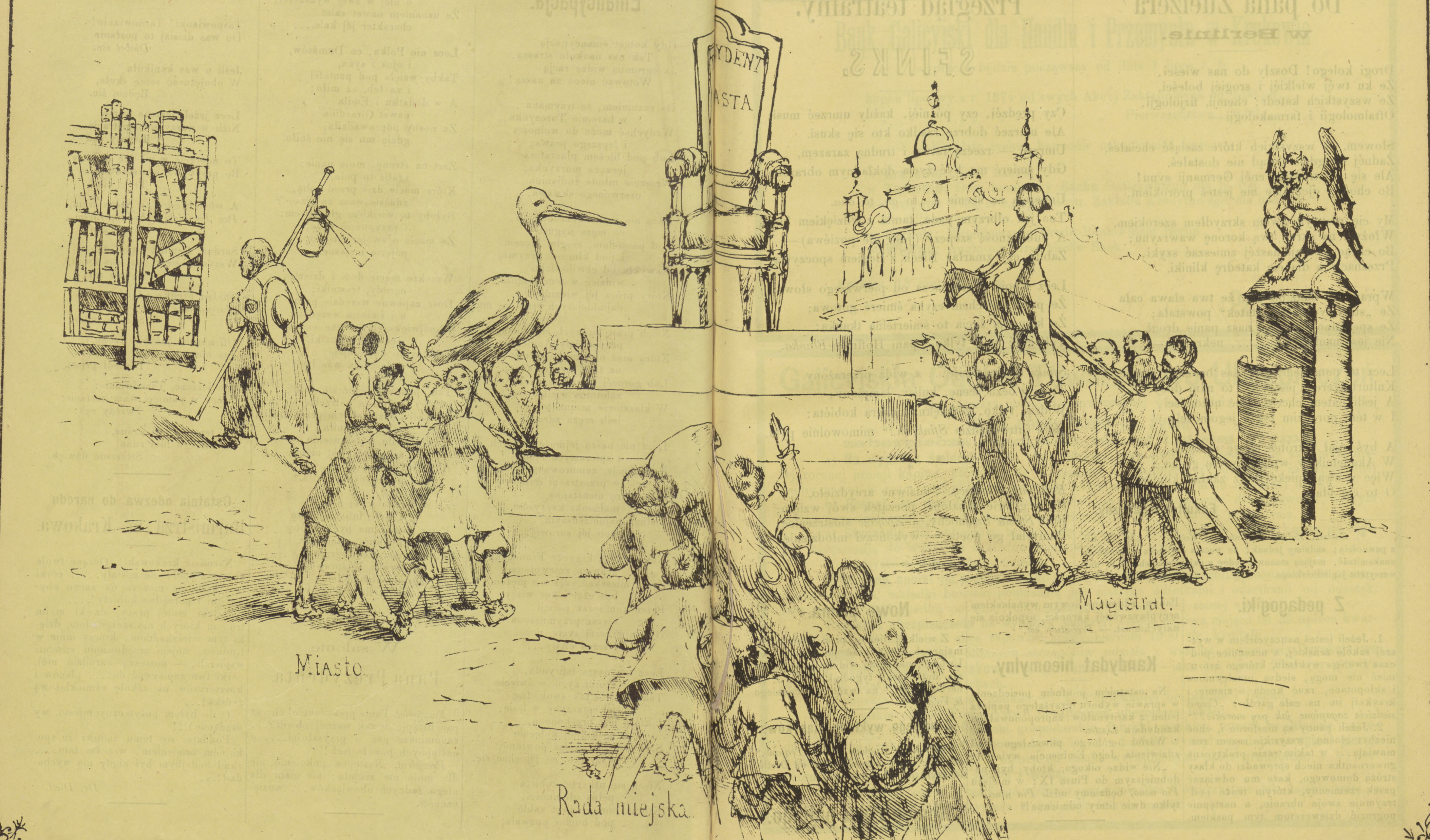
Dzięki mojéj pracy, dzięki moim trudom których nie szczędziłem, dzięki tym mieszkańcom, którzy mnie w trudném mojém urzędowaniu *rzetelnie* wspierali, — możesz, narodzie mój, córki twe zapisywać do.... planów i kosztorysów na szkołę ośmioklasową żeńską!...

O ile byłem pożyteczny miastu, wy osądzicie!!!!

Poddając się temu sądowi ze spokojném sumieniem, wracam tam.... zkąd bodajbym był nigdy nie wychodził!...

*Dr. Dietl.*

# BEZKRÓWIE KRAKOWSKIE




Djabeł Nr 119. 1874.

z Litogr. A. Pruszyńskiego w Krakowie.

# Do pana Zuelzera*)

## w Berlinie.

Drogi kolego! Doszły do nas wieści,
Że ku twéj wielkiéj i srogiéj boleści,
Ze wszystkich katedr: chemji, fizjologji,
Oftalmologji i farmakologji —

Słowem, ze wszystkich które zasiąść chciałeś,
Żadnéj i nigdzie dotąd nie dostałeś.
Ale się nie troszcz, cnéj Germanji synu!
Bo choć w ojczyźnie nie jesteś prorokiem,

My cię otoczym swém skrzydłem szerokiem,
Włożym na skroń twą koronę wawrzynu;
Bo chcąc Polonji naszéj zmieszać szyki,
Przeznaczym dla cię katedrę kliniki.

Wprawdzie nam mówią, że twa sława cała
Ze „statystycznych notatek" powstała;
Że specjalnością twą, nasz panie drogi,
Nie jest nauka, ale . . . . . . nekrologi —

Lecz to pominiem, gdy nas będziesz prosić:
Kulturträgerem jesteś — to nam dosyć.
A jeśli patent chcesz mieć uczoności,
I w tém poradzim także jegomości:

A byś miał wkrótce sławę ustaloną,
W Akademików wpiszemy cię grono.
Więc w swą opiekę bierz zakład kliniczny!
O to cię błaga

**Fakultet medyczny.**

*) *Zuelzer, Zulzer, Zoellner* czy *Kellner* — nikt nie wie z pewnością; sądzimy jednak, że poczta berlińska odszuka tę znakomitość, mającą stanowić jednę z najpierwszych ozdób uniwersytetu jagiellońskiego. *(Przyp. Djabła.)*

# Przegląd teatralny.

## SFINKS.

Czy prędzéj, czy późniéj, każdy umrzeć musi;
Ale umrzeć dobrze rzadko kto się skusi.
Umrzeć — rzeczą łatwą i trudną zarazem,
Gdy śmierć ma być życia dokładnym obrazem.

Umierają na scenie — to *on*, to *ona*.
Ten jak olbrzym pada, tamta z wdziękiem kona,
A publiczność szepcze (jeśli nie poziéwa) —
Zabity czy zmarła: Niech z Bogiem spoczywa!

Lecz wpoić w słuchacza od pierwszego słowa,
Że poza śmiechem czyha śmierć gotowa;
Że komedja życia to śmiertelna tkanka:
Tak grać umie tylko... pani Hoffman-*Blanka*.

*Sfinks* truciznę pije... a widz przerażony
Traci z oczu scenę, kulisy, lampiony;
Widząc tylko, że piękna umiera kobiéta:
„Kto jutro będzie *Sfinksem*?" mimowolnie pyta.

* * *

*Rozbójnik salonowy* — dziwne arcydzieło,
Co w głowie zapalonéj początek swój wzięło;
Brat *Stasia* Szajnochy, a *Zbójców* siostrzeniec;
Pomyślał go poeta — wykończył młodzieniec.

## Z pedagogiki.

1. Jeżeli jesteś nauczycielem w wyższéj szkole żeńskiéj, a uczennice podczas twojego wykładu, którego zrozumieć nie mogą, siedzą przelęknione i skłopotane, rzuć kredą o ziemię i krzyknij im na całe gardło: „*Czegoż siedzicie zagapione jak psy morskie?!*"

2. Jeżeli panny są niesforne i, choć niezbyt głośno, wszystkie razem rozmawiają... w takim razie praktyczna guwernantka niech sprowadzi do klasy stróża domowego, każe mu odwiązać pasek rzemienny, którym tenże podtrzymuje swoje ubranie, a następnie pogrozić dziewczętom tym paskiem. Panny, zdumione nowym wynalazkiem arcyprzyzwoitéj karności, uspokoją się natychmiast. — *Probatum est.*

## Kandydat nieomylny.

Na ostatniém poufném posiedzeniu w sprawie wyboru przyszłego papieża jeden z kardynałów zaproponował na kandydata *Liszta*.

Wśród ogólnego powstałego ztąd zdziwienia Jego Eminencja wyjaśnił: „Nie widzę nikogo, ktoby był podobniejszym do Piusa IX; w miejscu *Pio nono,* będziemy mieli *Pia nino* — tylko dwie litery odmienne!"

## Nowe pisma.

Z wielkiéj liczby pism literackich, mających się ukazać po żniwach we Lwowie, najlepsze widoki powodzenia ma dotychczas tygodnik p. *O. J. A.* herbu *Ostoja*, na wzór francuzkiego *le Voleur*.

## Z nowego wykładu klasyków.

*Sis felicior Augusto, melior Trajano.*" znaczy: Bądź szczęśliwszym od Dietla, lepszym od Chmurskiego.

# Koniec roku piątego.

# Bank Galicyjski dla Handlu i Przemysłu w Krakowie

wypłacać będzie począwszy od dnia 1 lipca r. b.

kupon lipcowy z r. 1874 od swych Akcyj Zakładowych po 1.50 złr.
„ „ „ „ „ „ „ „ Pierwszeństwa „ 0.50 „

Wypłatę tychże kuponów uskuteczniać będą:

w **Krakowie**: Kasa Banku,
w **Tarnowie**: Dom komisowy Banku Galicyjskiego dla h. i p.
we **Lwowie**: Filia c. k. uprz. austr. Zakładu Kredytowego dla handlu i przemysłu,
w **Berlinie**: Mitteldeutsche Credit-Bank-Filiale Berlin,
w **Wiedniu**: Anglo-oesterreichische Bank.

**Kraków**, 13 czerwca 1874.

**Dyrekcya.**

# Galicyjskie Ogólne Towarzystwo Ubezpieczeń

ma zaszczyt podać do powszechnéj wiadomości:

## Dział ubezpieczeń na życie

**zabezpiecza za opłatą taniej i stałej premii**

a) **Na wypadek śmierci**: mocą ubezpieczenia tego rodzaju zapewnia się za opłatą małej rocznej premji kapitał, który będzie wypłacony spadkobiercom po śmierci zabezpieczonej osoby nawet w razie gdyby śmierć nastąpiła natychmiast po zawarciu odnośnej ugody.

b) **Posagi**: ten rodzaj ubezpieczenia jest szczególnie stosowny dla dziewcząt, którym można zapewnić tym sposobem kapitał, gdy dojdą do 18, 21 lub 24 roku życia.

c) **Stypendja** dla chłopców, którym się zapewnia w ten sposób roczną kwotę na czas, gdy uczęszczają do wyższych zakładów naukowych.

Towarzystwo wprowadziło tudzież:

**Wzajemne spółki na przeżycie** jako szczególnie korzystny sposób oprocentowania oszczędzonego grosza, wkładki bowiem pomnażają się nietylko odsetkami i odsetkami od odsetek, lecz też częściami spadku po zmarłych uczestnikach jednej i tej samej spółki.

**Przykład ubezpieczenia na wypadek śmierci:** Osoba zdrowa mająca lat 35 opłaca kwartalnie 6 złr. 69 cnt. jeżeli chce zapewnić spadkobiercom 1000 złr. kapitału.

Dotyczących bliższych szczegółów udziela z wszelką gotowością **Dyrekcja we Lwowie, Reprezentacja w Krakowie, ulica Franciszkańska**,—jako też ajenci Towarzystwa we wszystkich miastach i miasteczkach.

Prospekta udziela się na żądanie P. T. Publiczności bezpłatnie i franko.

Galicyjskie ogólne Towarzystwo ubezpieczeń ubezpiecza także:

a) Domy mieszkalne, budynki gospodarskie, fabryki, machiny, towary na składzie, narzędzia, bieliznę i suknie, sprzęty domowe, bydło i t. d. od szkód wyrządzonych przez **ogień, piorun i eksplozję**. — b) Ziemiopłody i owoce od szkód wyrządzonych przez **gradobicie**. — c) Ruchomości podczas **transportu lądem i wodą**.

Dochodzenie szkód wszelkiego rodzaju przeprowadza Towarzystwo jak najspieszniej, a należące się wynagrodzenie wypłaca w jak najkrótszym czasie.

# PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

## Wawel.

*Groby królewskie zwiedzać można codziennie.*

*Skarbiec kościelny, codziennie o god. 4 popołudniu.*

*Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowéj władzy wojskowéj) bezpłatnie.*

## Kościół P. Marji.

*Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po południu, za opłatą.*

*Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie, bezpłatnie.*

## Muzea i zbiory naukowe.

*Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1, dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartki, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.*

*Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie.*

*Gabinet historji naturalnéj (w gmachu Uniwersytetu, ul. ś. Anny) bezpłatnie.*

*Biblioteka i zbiory Akademji Umiejętności (w gmachu Akademji, ul. Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.*

*Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 cent. w święta bezpłatnie.*

*Wystawa nieustająca Tow. Prz. Sztuk pięknych (w pałacu biskupim, ul. Franciszkańska) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 centów, w niedzielę 15 centów.*

## Lekarze.

*I. Harajewicz (u. Mikołajska 445) dr. med. mag. akusz. Lekarz chorób kobiet i dzieci. Od g. 2 do 4.*

*A. Rybczyński (ul. Mikołajska 459) dr. med. mag. akusz. Lekarz chorób kobiet i dzieci. Lekarz obwodowy miejski. Od g. 8—9 i 2—3.*

*L. Rydel (ulica Szewska 231). Prof. Uniwersytetu, dr. med. i okulistyki. Specjalny lekarz chorób ocznych. Od god. 10½ do god. 12*

*St. Pareński (róg ul. Sławkowskiéj i Szczepańskiéj Nr. 233) dr. med. i chir. mag. akusz. docent djagnostyki lek. przy Uniwersytecie Jagiellońskim, od god. 3 do 4.*

*Kl. Dębicki (Plac Marjacki 374) dr. medycyny. Asystent kliniki chorób syfilitycznych i skórnych. Od g. 12 do 1.*

*F. Tuszyński (Stradom Nr. 20). dr. medyc. Specjalny lekarz słabości i zboczeń uleczalnych gimnastyką. Od god. 8 do 9 i od 1 do 2.*

## Dentysta.

*I. Dłużyński (ul. Florjańska 364) Od god. 9 — 12½ i od 2 — 6.*

## Apteki.

*(Oprócz zwykłych lekarstw, wszystkie specyfiki i lekarstwa uniwersalne francuzkie, ogłaszane w dziennikach.)*

*I. Trauczyński (apteka pod koroną), Rynek, obok pałacu pod Baranami. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i perfumerje.*

*W. Redyk (apteka pod barankiem) ul. Mikołajska, róg Szpitalnéj, nr. 433.*

## Redakcje pism.

*Kraj ulica Mikołajska Nr. 435.*
*Czas ulica Różana Nr. 413.*
*Djabeł ulica ś. Filipa Nr. 73.*

## Księgarnie.

*A. Nowolecki (Rynek, róg ulicy Brackiéj). Wybór najnowszych dzieł w różnych językach. Czytelnia polska. Biblioteka dla młodzieży. — Abonament nót i wszystkich pism perjodycznyh. Najznaczniejszy skład fotografij. Ajencja „Djabła“.*

## Zakłady fotograficzne.

*Walery Rzewuski, (na Wesołéj ul. Podwale 27 B przy plantacjach). Fotografje w oświetleniu zwykłem lub rembrantowskiem, tuzin 5 złr. pół tuzina 3 złr. Codziennie bez względu na pogodę. Kolorowanie fotografij akwarellą lub olejno, uskutecznia się na żądanie.*

**Teatr** *(plac Szczepański). We wtorek, czwartek, sobotę i niedzielę. Krzesło w 1 rzędach złr. 1 c. 50, w dalszych rzędach złr. 1. Loża parterowa i 1 piętra złr. 6. Loża 2 piętra złr. 4. Początek o god. 7½.*

**Ogród Strzelecki**, *obok dworca kolei. Restauracja, cukiernia i mleczywo. Koncerta w środy, soboty i w każde święto (wstęp 20 c.). Początek koncertu o g. 4.*

## Hotele.

*Drezdeński (Rynek) w samym środku miasta, w pobliżu kościoła Marjackiego.*

*„Victoria“, (A. Heurteux) ulica św. Anny.*

*„Pod Różą“ (dawniéj Rossyjski) ul. Florjańska.*

*„Krakowski“ (na plantacjach) restauracja, łazienki i kąpiel parowa w miejscu. Remiza hotelowa.*

*Hotel „Pollera“ ul. Szpitalna.*

## Restauracje.

*A. Herteux (ul. św. Anny, hotel Victoria) jedyna w Krakowie restauracja francuzka.*

*W hotelu Pollera (ul. Szpitalna).*

*Ziembiński, w hotelu Drezdeńskim, Rynek.*

*T. Mańkowska (ul. Sławkowska) Objady z trzech potraw za 37 c. z chlebem. Wina wyborowe. Piwo okocimskie.*

## Cukiernie.

*R. Grossman, (Rynek róg ulicy Szewskiéj). Cukry, ciasta, torty, konfitury i soki. Likiery najprzedniejsze, krajowe i zagraniczne.*

*W. Lipiński (ul. Bracka 158). Fabryka cukierków, karmelków i czekolady.*

## Handle win.

*A. Stępiński i N. Gross, (ulica Grodzka 67). — Wina węgierskie, francuzkie i hiszpańskie. Towary kolonialne i delikatesy. Porter angielski, piwo tenczyńskie i bock. Herbata rosyjska.*

*F. Lenert (plac Marjacki 374). Handel hurtowny towarów kolonjalnych i win. Herbata, arak, wódki, porter, sery, smalec, słonina i tp.*

## Domy bankowe.

*(Kupno i sprzedaż papierów, wymiana pieniędzy.)*

*Bank Galicyjski dla Handlu i Przemysłu, Rynek, dom własny.*

*Filia Banku hypotecznego (Rynek Nr. 13, I. piętro).*

*Stanisław Feintuch (Rynek, Szara kamienica).*

*Albert Mendelsburg. Rynek n. 9.*

*Tadeusz Tarasiewicz, Rynek, linja A. B.*

## Magazyny i handle.

*M. Dworski (Rynek, róg ulicy Brackiéj). Skład cygar krajowych i zagranicznych. Skład papieru, materjałów piśmiennych, ksiąg handlowych i książeczek notatkowych. Handel galanteryjny i komisowy.*

*Ułatwia wizę paszportów. Ajencja „Djabła“.*

*Leon Feintuch (Rynek, ul. Grodzka). Towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty francuzkie i perfumy. Takiż sam magazyn we Lwowie.*

*Wilhelm Fenz (Rynek Nr. 48 wprost św. Wojciecha). Magazyn towarów galanteryjnych i perfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.*

*B. Sandig (ul. Grodzka 90). Jubiler, wyroby złote i srebrne.*

*W. Slatowski, dawniéj Wakarecy i Sp. (Rynek, pałac Spiski). Skład haftów, firanek i tp. Magazyn towarów białych, koronek.*

*I. Koral (Rynek). Towary bławatne, płótno krajowe i zagraniczne, bielizna stołowa, materje ljońskie, firanki, perkale francuzkie i t. d.*

*J. Riedel (Rynek, pod Jaszczurkami). Wielki skład przyborów do szycia, haftu i robót włóczkowych. Płótno, bielizna stołowa, chustki do nosa, perkale. Materje i przybory do aparatów kościelnych. Perfumy, herbata i td.*

*C. Höfelmajer (ul. Sławkowska). Wielki skład broni palnéj i siecznéj. Dubeltówki odtylcowe różnych systemów. Rewolwery, pistolety, przyrządy myśliwskie, proch, szrót i kapsle w różnych gatunkach.*

*Henryk Żychoń, Rynek, pałac Spiski. Skład papieru, materjałów piśmiennych, rysunkowych i ksiąg handlowych. Bilety wizytowe, monogramy, pieczątki wypukło-tłoczone i nagłówki listowe.*

*F. Wierzuchowski (Rynek, obok kościoła Marjackiego). Dystrybucja cygar i tytoniu. Handel korzenny. Ajencja „Djabła“.*

*A. Bańkowski i syn. (Ul. Florjańska). Magazyn obuwia mezkiego.*

*T. Tarasiewicz (Rynek, linja A. B.) Skład towarów żelaznych i lamp.*

*A. Stępiński i N. Gross (ulica Grodzka 67). Srebro chińskie, wyroby platerowane, przedmioty kościelne, materje na ornaty, świece kościelne stearynowe i woskowe.*

*F. Lenert (plac Marjacki 374). Cement portlandzki, gips i farby.*

## Zegarmistrz.

*K. Friedlein (ul. Florjańska 346) Wielki skład zegarów i zegarków z najpierwszych fabryk.*

## Zakład optyczny.

*A. Biasion (rynek, ul. Grodzka). Instrumenta optyczne, matematyczne i fizyczne. Papier listowy z odbiciem inicjałów i monogramów kolorowych. Bilety wizytowe (à la minute) od 50 centów.*

## Pracownia introligatorska.

*Ar. Bock (ul. Szewska nr. 207). Skład ksiąg handlowych własnego wyrobu, oraz książek do nabożeństwa i pamiątkowych w zwykłych i najozdobniejszych oprawach. Wykonywa wszelkie liniowanie ksiąg maszynowe.*

## Zakład litograficzny.

*A. Pruszyński — ul. Florjańska Nr. 342.*

## Fabryka pierników.

*W. Molęcki (ul. Bracka). Pierniki toruńskie i krakowskie (placek królewski) lukrowane, marcypanowe, kandyzowane i inne. Miody lipcowy, patoka i miodownik.*

---

*Za rubla płacą złr. 1.55.*
*Za talara złr. 1.66.*

---